

Joanna Jeleńska

OKO W OKO Z PREZYDENTEM

W marcu przeczytałam wielkie ogłoszenie wzywające mnie pilnie do dziekanatu. W każdej chwili mam spodziewać się wyjazdu do Warszawy. Jako laureatka konkursu PRIMUS INTER PARES zostałam zaproszona na spotkanie z Prezydentem RP, Lechem Wałęsą. Pan Prezydent patronował konkursowi zorganizowanemu przez Fundację Na Rzecz Młodzieży Wybitnie Zdolnej i Jej Nauczycieli. Jego celem jest dostrzeżenie, promocja "pierwszych wśród równych", spowodowanie zainteresowania nimi potencjalnych pracodawców.

Termin uroczystości został określony bardzo enigmatycznie: przełom marca i kwietnia. Oba miesiące minęły, doszłam więc do wniosku, że spotkanie "rozmyło się" wśród ważniejszych spraw... Aż tu nagle wiadomość: mam jechać 12 maja. I rozczarowanie: nie zwiedzę Belwederu - zbiórkę wyznaczono w siedzibie Fundacji. Pojechałam.

Zaproszono jednak młodzież - około 50 osób z różnych uczelni kraju, do Belwederu. W największej sali przyjął nas Pan Prezydent w towarzystwie rzecznika, ministra Wachowskiego, księdza Cybuli, Ministra Edukacji Narodowej, Ministra Zdrowia, Ministra Pracy i Spraw Socjalnych oraz przedstawicieli Fundacji.

Nieco przeziębiony Lech Wałęsa odczytał przemówienie, w którym serdecznie gratulował dotychczasowych osiągnięć i życzył dalszych sukcesów. Przewodniczący Fundacji podziękował za zainteresowanie Prezydenta "pierwszymi wśród równych" i wyraził ubolewanie, że oprócz satysfakcji i pamiątkowego dyplomu - nic ze zdobycia laurów w konkursie nie wynika, pracodawcy wcale nie są zainteresowani zatrudnieniem najlepszych studentów; nie jest to dobra forma promocji. Podobno MEN obiecało Fundacji pieniądze na ewentualne nagrody i stypendia, ale nie wywiązało się ze zobowiązań.

Oficjalna część spotkania dość szybko skończyła się stwierdzeniem Lecha Wałęsy, że "obowiązek już odpracowaliśmy i teraz możemy porozmawiać na luzie, jak równy z równym". Początkowo nieśmiało, potem już różnie zaczęliśmy mówić o zagrożeniach polskiej nauki, braku pieniędzy nie tylko na nową aparaturę, na kontynuację badań, a przede wszystkim o trudnościach ze znalezieniem jakiegokolwiek pracy po skończeniu studiów (zwłaszcza wobec zwolnień długoletnich pracowników). Prezydent potwierdził, że nie jest najlepiej i radził "wziąć sprawę w swoje ręce", nie czekać, aż ktoś za nas wszystko zrobi. Na zarzuty miał jedną odpowiedź: teraz czas na was, młodych. Właśnie ci najlepsi powinni zająć się wprowadzaniem zmian na lepsze a nie siedzieć i narzekać.

Ktoś cicho zaproponował: chyba raczej powinniśmy zajmować się tym, czego nas nauczono, w czym jesteśmy dobrzy - pracą badawczą, leczeniem ludzi, nauczaniem...

Któryś z ministrów nie zazdrościł nam młodości, "bo wiąże się z nią obecnie zbyt wiele kłopotów",

które tłumaczył nienormalnością sytuacji, nienormalnością naszych czasów. Po prostu mieliśmy pecha, że nasze studia i poszukiwanie pracy wypadły akurat teraz.

Profesor Stelmachowski starał się w każdej wypowiedzi skierowanej do niego znaleźć najdrobniejsze niekonsekwencje i na nich się skupiał, zamiast na problemach, o które go pytano. Lekarstwem na wszystko: na zwolnienia grożące pracownikom uczelni, bezrobocie młodzieży, niski poziom studiów (!?) ma być zniesienie limitów przyjęć na pierwszy rok i późniejszy "przesiew" studentów. Wówczas potrzeba będzie więcej wykładowców (nie będzie zwolnień), będzie większa konkurencja - zostaną najlepsi studenci, nie przypadkowi jak teraz.

Skąd wziąć pieniądze, laboratoria, odczynniki, aparaturę, gdzie zatrudnić "odrzuconych" i zwiększoną liczbę absolwentów - Pan Minister nie powiedział.

Rada Profesora dla nas: nie wystarczy być dobrym, trzeba umieć walczyć o swoją pozycję, o pracę, iść do przodu rozpychając się łokciami. Choć nie uważam jej za słuszną, zapewne jest skuteczna - skoro pochodzi z własnych doświadczeń Pana Ministra...

Prezydent zapytany o postępującą klerikalizację oświaty powiedział, że jemu osobiście modlitwa na lekcjach nie przeszkadza, że bardzo ceni wartości chrześcijańskie, które pozwoliły mu przetrwać najgorsze czasy. Minister Edukacji tematu nie podjął.

Po wyjściu Prezydenta i Profesora Stelmachowskiego (na kolejne spotkanie), któryś z pozostałych przedstawicieli władzy przyznał, że polityka MEN nigdy mu się nie podobała, że trudno zgodzić się z wypowiedziami ministra i żebyśmy się nimi za bardzo nie przejmowali. Jednemu ze studentów, posiadaczowi zagranicznego stypendium, wahającego się: wyjechać, czy nie, ponieważ przepisy finansowe wymagają zapłaty podatku od całej sumy, odpowiedziano, by jechał - a potem podatku nie płać, bo - mimo, że na zachodzie oszustwa finansowe są poważnym przestępstwem - u nas jest taki bałagan, że nikt się nie zorientuje. Słowa zachęty do łamania tylko co ustalonego prawa (mniejsza o to, czy słusznego) padły na, bądź co bądź, oficjalnym spotkaniu. Zostawiam je bez komentarza.

Na pamiątkę dostaliśmy dyplomy ze sztancowym podpisem Prezydenta, nieco większe - od Fundacji, która obdarowała nas także pięknymi albumami i nakarmiła dobrym obiadem. Zwiedziliśmy Belweder i posiedzieli - krócej lub dłużej - w pociągu. Może lepiej było pieniądze wydane na organizację tego spotkania przeznaczyć na jakiś inny cel?

Joanna Jeleńska

studentka IV roku biotechnologii

Wydział PPT

DZIŚ W NUMERZE:

Prymusi w Belwederze (str. 1)

Języki obce ... (str. 2)

Top 20 na PWr (str. 3,4)

O uczonych szamanach... (str. 3,6)

Andrzej Wiszniewski

COMMUNICATION

Słowo *communication* w języku polskim nieodmiennie kojarzy się z tramwajami, pociągami czy też innymi środkami transportu. Ale w języku angielskim oznacza porozumiewanie się, przekazywanie informacji, właśnie *komunikowanie się*. W świecie, który staje się coraz bardziej "globalną wioską", sprawa ta nabiera podstawowej wagi. Wszystko - a w każdym razie bardzo wiele - zależy od tego, czy będziemy potrafili się porozumieć.

Znaczenie tej sprawy pierwsi docenili Amerykanie. Dziś w Stanach Zjednoczonych na bardzo wielu uczelniach istnieją kierunki studiów o nazwie *COMMUNICATION* - zazwyczaj z jakimś przymiotnikiem, np. *Business Communication*, czy *Public Communication*. Ten wzorzec powtarzany jest też w wielu innych krajach świata.

Realizując zapowiedź przedwyborczą od wielu miesięcy prowadzę usilne zabiegi, aby taka specjalność mogła pojawić się także na polskich uczelniach, w szczególności na Politechnice Wrocławskiej. Pierwszym krokiem było uruchomienie szkolenia na temat pisania propozycji technicznych i wniosków o granty w ramach finansowanej przez Amerykańską Agencję Rozwoju Międzynarodowego Współpracy z Uniwersytetem Connecticut. Jednocześnie prowadzono liczne rozmowy zarówno ze środowiskami uczelni amerykańskich, jak i wśród wrocławskiej kadry naukowej. Rezultatem świetnej reputacji, jaką Politechnika zdobyła sobie w AID, jest zgoda tej instytucji na sfinansowanie drugiego etapu na tej drodze. Ma nim być studium podyplomowe prowa-

dokończenie na str. 4

JAK STUDIOWAC JEZYKI OBCE?

Rozmowa z mgr JOLANTĄ BYSTRY zastępcą dyrektora do spraw dydaktyki STUDIUM NAUKI JEZYKÓW OBCYCH POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ

M.S. To już trzeci rok dobiega końca, gdy studenci sami wybierają lektoraty, a ciągle wydaje się, że czują się zagubieni w tym nowym systemie studiowania, mają nadal sporo kłopotów i wątpliwości i nieraz wspólnie z lektorami usiłują podejmować swoje decyzje.

J.B. Tak. I w związku z tymi problemami oraz z przyjęciem nowego Regulaminu Studiów opracowaliśmy jeszcze raz obowiązujące zasady, zostały one uzgodnione z Działem Nauczania i pragniemy rozpropagować je wśród studentów.

M.S. Jak po trzech latach doświadczeń, sprawdza się system wybieralności języków obcych na Politechnice?

J.B. Przede wszystkim należy podkreślić, że system ten wyrósł z wieloletnich doświadczeń pracowników Studium i stanowi odpowiedź na prośby, oczekiwania i żądania studentów. Uważam, że system sprawdza się dobrze, konieczne są jeszcze współpraca i zrozumienie ze strony Wydziałów.

M.S. Co jest najważniejszą różnicą w obecnym systemie w porównaniu z zasadami studiowania języków obcych sprzed lat?

J.B. Najważniejsze jest to, że student o wszystkim może stanowić sam (z wyjątkiem sytuacji, gdy władze Wydziału określają wymagania). To student decyduje, jakie wybierze języki, kiedy będzie na nie uczęszczał i u kogo je zaliczy. Przedtem student otrzymywał gotowy plan i dowiadywał się z harmonogramu, jakich będzie uczył się języków. Teraz studenci sami wybierają interesujące ich języki, mało tego, jeżeli czują się na siłach, mogą zdać egzamin z języka obcego bez uczestnictwa w kursie. Tak zatem, przedtem student musiał "wysiedzieć godziny", często w narzuconej mu grupie, bez względu na to, czy znał dany język, czy nie, dzisiaj nie liczy się ilość zaliczonych obecności - liczą się efekty.

M.S. A więc całkowita swoboda, czy jest jednak coś, co student musi?

J.B. Oczywiście. Student jest zobowiązany do zdania egzaminów z dwóch języków obcych, przy czym tylko jeden z egzaminów może być zdawany po kursie początkowym. W sytuacji, gdy decyduje się na uczestnictwo w kursie, a dotyczy to większości studentów, musi także spełnić wszystkie warunki określone przez prowadzącego daną grupę, dotyczy to również obecności na zajęciach.

M.S. To znaczy, że można podejść do egzaminu już po kursie początkowym czy średniozaawansowanym. Kto wobec tego wybiera kursy dla zaawansowanych?

J.B. Wszyscy ci studenci, którzy naukę języka obcego traktują serio i chcą mówić danym językiem biegle. Wbrew pozorom - większość studentów nie przychodzi do Studium po to, aby zaliczyć języki, lecz po to, żeby ich się naprawdę nauczyć.

M.S. Jakich konkretnych rad mogłaby udzielić Pani studentowi, który w przyszłym roku akade-

mickim stanie przed problemem wyboru języków obcych?

J.B. Powiem najpierw o tym, co należałoby odradzić. Odradzam studentowi pierwszego roku uczęszczanie na lektorat (z zastrzeżeniem, że nie dotyczy to studentów SINT-u) oraz generalnie nie polecam studentom wszystkich lat wyboru dwóch języków obcych w tym samym czasie - równoległe.

M.S. Dlaczego student pierwszego roku nie powinien rozpocząć nauki języka obcego?

STUDIUM NAUKI JEZYKÓW OBCYCH

Studium Nauki Języków Obcych zapewnia wybieralność języków angielskiego, francuskiego, hiszpańskiego, włoskiego, niemieckiego, polskiego i rosyjskiego. Nauczanie języków obcych jest zorganizowane w kursach jednosemestralnych po 60 godzin. Zajęcia odbywają się dwa razy w tygodniu po dwie godziny. Każdy z języków prowadzony jest na trzech poziomach zaawansowania - początkowym, średniozaawansowanym i zaawansowanym. Pełny cykl nauki na każdym z poziomów składa się z dwóch kursów jednosemestralnych (120 godzin). Pierwszy kurs, określany odpowiednio do poziomu jako p1, s1, z1, kończy się zaliczeniem, drugi kurs - p2, s2, z2 - kończy się egzaminem. Student otrzymuje kredyt godzinowy na naukę języków i ma prawo dowolnie nim dysponować, zapisując się na kursy według uznania. Może podjąć naukę zaczynając od pierwszego kursu lub od połowy pełnego cyklu nauki (od drugiego kursu). Zapisu na wybrany język student dokonuje w SNJO Wybrzeże St. Wypiańskiego 7, budynek H-4 w tygodniu poprzedzającym rozpoczęcie każdego semestru. Istnieje limit grup na poszczególnych poziomach i limit miejsc w grupach. Student ma prawo do złożenia egzaminu z języka obcego na dowolnym poziomie zaawansowania bez uczestnictwa w kursie. Poza okresem sesji egzaminy takie organizowane są raz w roku w listopadzie. W przypadku zdania egzaminu bez uczestnictwa w kursie, student może zrezygnować z przyznanego mu kredytu godzin lub dowolnie go wykorzystać na naukę języków. Języki obce dla studentów specjalności SINT traktowane są jak przedmioty kierunkowe.

J.B. Z bardzo prostej przyczyny. Student pierwszego roku powinien skoncentrować swoje siły i swoją uwagę na przedmiotach kierunkowych, po to, aby poczuć grunt pod nogami i mocno "zahaczyć się o Uczelnię". Pamiętajmy, że prawdziwa selekcja, w obecnym systemie przyjmowania studentów bez egzaminów wstępnych, nastąpi właśnie na pierwszym roku studiów. Oczywiście nie dotyczy to studentów SINT-u, dla których języki obce są przedmiotami kierunkowymi.

Jeśli zaś chodzi o rady, to należałoby zacząć od sprawy podstawowej. Student powinien dokładnie wiedzieć na co go stać, co mu będzie na studiach i później, w jego życiu zawodowym, potrzebne, musi

także dokładnie zorientować się, jakie są wymagania jego Wydziału. Student Chemii musi wiedzieć, że na jego Wydziale język angielski jest obowiązujący. Dopiero potem rozważnie i odpowiedzialnie zdecydować o wyborze języków obcych. Nie wpisywać się pochopnie na daną listę i po kilku tygodniach rezygnować. W ten sposób blokuje on miejsce kolejnych miejsc w grupach są przecież ograniczone.

M.S. Skoro miejsca w grupach są limitowane, co zrobić, gdy komuś szczególnie zależy na konkretnym języku, grupie czy prowadzącym?

J.B. Obowiązująca zasada jest prosta - KTO PIERWSZY, TEN LEPSZY. Gdy komuś zależy na określonej grupie, nie powinien zwlekać do ostatniej chwili zapisów, lecz pojawić się na samym ich początku; zapisy rozpoczynamy już na tydzień przed rozpoczęciem każdego semestru i w spokoju, i bez nerwów wpisać się do wybranej grupy. Student powinien pamiętać także o tym, że wybierając pierwszy termin lektoratu, np. poniedziałek godz. 9.00, automatycznie skazany jest na termin drugi, który jest sztywny, np. środa godz. 17.00.

M.S. Jak student powinien rozdysonować przyznaną mu limit 240 godz. na poszczególne języki?

J.B. Każdy student musi mieć świadomość, że tymi godzinami może swobodnie dysponować. Załóżmy, że student Chemii w szkole uczył się francuskiego, a wymaga się od niego dobrej znajomości angielskiego. W takiej sytuacji najlepiej byłoby zdać francuski bez uczestnictwa w kursie na wybranym przez siebie poziomie, a cały kredyt godzin przeznaczyć na naukę angielskiego.

M.S. Co jednak ma zrobić, gdy nie czuje się na siłach zdawać francuski bez uczestnictwa w lektoracie.

J.B. W takiej sytuacji powinien przeznaczyć na naukę języka francuskiego np. 60 godz. na poziomie dla siebie odpowiednimi i po jednym semestrze zdać egzamin. Studentowi wobec tego zostanie 180 godzin na naukę języka angielskiego. Pragnęłabym także dodać, że w każdym semestrze są prowadzone grupy na wszystkich możliwych poziomach zaawansowania.

M.S. Czy wielu studentów do tej pory się zdecydowało na zdawanie egzaminu bez uczestnictwa w kursie?

J.B. Stosunkowo tak.

M.S. Co robią wobec tego studenci z przyznanym im kredytem godzin na języki obce?

J.B. Wykorzystują go w różny sposób. Często po zdaniu jednego języka przeznaczają cały limit na naukę drugiego. Są także tacy studenci, którzy po zdaniu egzaminów z dwóch języków obcych wykorzystują oferowane im przez Uczelnię godziny na naukę hiszpańskiego lub włoskiego - te języki stają się u nas coraz bardziej popularne.

M.S. Dziękuję za rozmowę.

Małgorzata Stawska

TOP 20

Właśnie ukazała się kolejna analiza dorobku naukowego pracowników Politechniki Wrocławskiej podsumowująca dokonania do końca 1991 roku. Wydawnictwo to opracowywane dorocznie przez Bibliotekę Główną i Ośrodek Informacji Naukowo-Technicznej PWr w ograniczonym nakładzie nie jest powszechnie dostępne społeczności PWr. Jego lektura umożliwia syntetyczny wgląd w kondycję naszej Uczelni, poszczególnych Instytutów i indywidualnych pracowników. Szczególnie niepokojący wydaje się gwałtowny spadek publikacji w czasopiśmie międzynarodowych:

1987—616, 1988—687, 1989—660,
1990—546, 1991—376

oraz patentów

1987—95, 1988—78, 1989—62,
1990—53, 1991—20.

Systematycznie spada też procent pracowników publikujących

1987—58.6%, 1988—61.1%, 1989—58.3%, 1990—52.9%, 1991—49.2%.

Statystyka uwzględniająca jedynie ilość publikacji nie odzwierciedla jednak jeszcze ich jakości. W naukach podstawowych powszechnie stosowaną na całym świecie miarą oceny rozmiaru dorobku danego autora jest ilość jego prac cytowanych przez innych autorów (kolumna 1 w oryginalnym wydawnictwie BGI/OIT). Zbyt duża rozbieżność tej wielkości z całkowitą liczbą zarejestrowanych publikacji może wskazywać na to, że prace zgłaszano w czasopiśmie o niskiej renomie, ograniczonym zasięgu bądź też specyfiką danej dyscypliny naukowej jest rzadkie powoływanie się na prace innych autorów. Tak jest na przykład w naukach technicznych, gdzie ze względów komercyjnych nie są ujawniane w publikacjach wszystkie istotne szczegóły, a dorobek naukowy mierzony jest raczej patentami lub wdrożeniami przemysłowymi. Jakość czasopisma odzwierciedla ilościowo tzw. "impact factor" określający średnią ilość cytowań przypadającą statystycznie na każdy artykuł publikowany w tym periodyku. Statystyki takie są okresowo ogłaszane w Science Citation Index. Należy zaznaczyć, że do niedawna jedynym prenumeratorem tego wydawnictwa w kraju była Biblioteka Politechniki Wrocławskiej i od pewnego czasu dostępne jest ono tamże (niestety odpłatnie) na dyskach optycznych. Dzięki temu każdy zainteresowany pracownik lub student PWr. ma możliwość prowadzenia bardzo efektywnych poszukiwań bibliograficznych oraz śledzenia odpowiednich statystyk. Niestety przyjęcie zasady odpłatnego korzystania z bazy SCI na dyskach optycznych skutecznie hamuje powszechny dostęp do tego nieocenionego źródła informacji, a uzyskiwane tą drogą dochody są znikome. A może komuś jeszcze wpadnie do głowy pobieranie opłat za przeglądane czasopisma i wypożyczone książki? Nie byłoby to dziwne w jedynej w kraju Uczelni, w której tak konsekwentnie wprowadza się opłaty za dostęp do informacji (poczta elektroniczna!).

Miarą jakości publikowanych prac może być z kolei ilość cytowań danej publikacji (bez samocytowań). Należy jednak podkreślić, że średnie wartości zależą tutaj od dyscypliny naukowej. Współcześnie na całym świecie cytowane jest tylko 63.3% ogółu prac z zakresu fizyki, 61.2% z chemii, 58.7% z nauk biologicznych, 56.4% z nauk geologicznych, 53.5% z medycyny, 44.5% z matematyki, 43.8% z zakresu technologii, 27.7% z zakresu inżynierii.

dokończenie na str. 4

WAŻNE DLA AUTORÓW!

Korzyści z tytułu upowszechnienia prac badawczych nie chronionych prawnie

Zarządzeniem Wewnętrznym 10/92 z dnia 1992.04.30 Rektor wprowadził Tymczasowe zasady podziału uzyskiwanych przychodów z tytułu upowszechnienia prac badawczych nie chronionych prawnie. §1 tego dokumentu stanowi:

1. Za upowszechnienie wyników prac badawczych w rozumieniu niniejszych zasad uważa się wtórna sprzedaż wyników prac badawczych nie chronionych prawnie (w tym również oprogramowania komputerowego) wykonanych przez pracowników Uczelni.

2. Wpływy uzyskiwane z tytułu upowszechnienia opracowań wymienionych w p.1 w 50% stanowią dochód Uczelni, pozostałe 50% przeznacza się dla autorów, współautorów oraz bezpośrednich wykonawców tychże opracowań, o ile przepisy prawa autorskiego nie postanowią inaczej."

Uczelnia w ten sposób zmniejsza swój dochód z tego tytułu i dzieli się z autorem pół na pół, traktując tego typu prace badawcze jako własność autora lub współautorów na zasadzie domniemanego prawa autorskiego (przepisy prawa autorskiego są jeszcze w trakcie zmian). Skutkiem takiego unormowania jest to, że pracownik którego prace badawcze (np. oprogramowania komputerowe) w wyniku zawartych umów będą wtórnie sprzedawane, nie jest traktowany jako patent, lecz autor w układzie partnerskim z Uczelnia.

Powyższe zasady sprawiają, że Uczelnia może być konkurencyjna w zakresie upowszechnienia wyników prac badawczych nie chronionych prawnie w stosunku do spółek i innych pozauczelnianych - zazwyczaj nie całkiem legalnych form sprzedaży wtórnej. Warto z tej możliwości korzystać. Zapewnia przyzwoity dochód i ... czyste sumienie.

(gr)

Refleksje warszawskie

ODPOWIEDZIAL- NOŚĆ SZAMANA

Wojciech Jaroszewski

O poznawczej funkcji nauki była już mowa, a żarłoki poczynione z tej okazji o tyle nie wymagają sprostowań, że cała rzecz ma właściwie charakter tautologiczny. Inna oczywistość to funkcja kulturotwórcza - tak przejrzysta w przypadku dyscyplin humanistycznych, a przecież obecna też w przyrodniczym i naukach ścisłych.

Znacznie rzadziej pamięta się o następnej funkcji, którą prof. K. Haman proponuje nazwać edukacyjną: idzie o przenikanie podstawowych treści, jakie przynosi światowy wysiłek poznawczy, do krajowych środowisk fachowych - po to choćby, aby w pełni pozostałych funkcji nasi naukowcy reprezentowali rzeczywistość naukę, a nie zbiór anachronizmów. To szczególnie istotne przy pełnieniu kolejnej funkcji, którą można określić jako ekspercką, obejmującą

dokończenie na str. 4

ZJAZD BUDOWLANÝCH

W dniach 29-31 maja br. odbył się II Zjazd Absolwentów Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki Wrocławskiej. W Zjeździe wzięło udział 60 osób studiujących na Wydziale Budownictwa Lądowego w latach 1967-1972. Okolicznościowe wykłady wygłosili prof. Jan Kmita, prof. Adam Cybulski oraz prof. Mieczysław Zachara. Po części oficjalnej, która odbyła się w sali 241 bud. A-1 uczestnicy Zjazdu wyjechali do ośrodka wypoczynkowego w Borowicach.

W programie części nieoficjalnej zaplanowano m.in. "uroczystą kolację i spotkanie towarzyskie przy muzyce", wycieczkę, mecz siatkówki, spotkanie towarzyskie, ognisko.

Zjazd był sponsorowany przez następujące firmy:

- "Prebis", Wrocław,
- Port Lotniczy "Wrocław",
- "Bergus", Opole,
- "Doka", Austria,
- "Holzmann-Barański", Częstochowa.

Z NOTATNIKA PRZEWODNICZĄ- CEGO

(nieoficjalnego organu Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, przygotowanego i wydawanego przez jej Przewodniczącego)

Kraków, 26.05.1992 r.

X plenarne Posiedzenie Rady odbyło się 21 maja i było poświęcone głównie zaopiniowaniu przedstawionego przez resort projektu zmian w ustawie o szkolnictwie wyższym. Sprawozdanie przedstawił prof. Osiewski.

Podobnie jak większość uczelni, Rada oceniła negatywnie projekt oraz wypowiedziała się przeciwko nowelizacji ustawy w najbliższym czasie.

Rada, stosunku do obecnie rozważanego przez Sejm projektu zmian w ustawie (projekt zgłoszony został przez Radę Ministrów, zaś Rada Główna otrzymała go od członków Komisji Sejmowej), w stosownej uchwale,

- wyraża sprzeciw wobec faktu, że projekt ten nie został przedstawiony jej formalnie do zaopiniowania.

- ocenia negatywnie projekt, zwłaszcza zapis nadający Ministrowi Edukacji Narodowej uprawnienia do określania minimalnego pensum oraz wprowadzenia możliwości dowolnego zwalniania wszystkich pracowników wyższych uczelni.

Oto już po raz drugi w ciągu miesiąca Rada wypowiada się zdecydowanie negatywnie o projektach resortu. Odzwierciedlone zostają w ten sposób nastroje panujące w środowisku akademickim. Oznacza to, że projekty powinny zostać wycofane lub przynajmniej gruntownie zmodyfikowane. Narzucenie zmian w systemie szkolnictwa wyższego wbrew stanowisku większości środowiska będzie efektem pozornym i nietrwałym.

dokończenie na str. 5

nerii, 25.3% z nauk społecznych. Ponadto różne są częstotliwości cytowania w poszczególnych dziedzinach nauki, w zależności od ilości naukowców pracujących w danej dyscyplinie, ilości wydawanych czasopiśmie, aktualności opisywanej tematyki, itp.

Globalną miarą dorobku naukowego (jakość x ilość) może być całkowita ilość cytowań (kolumna 2 w oryginalnym wydawnictwie BGI/OIT). Znany naukoznawca Eugene Garfield opisał nawet w Current Contents z 31 X 1988 r. rozpoznane korelacje pomiędzy ilością cytowań, a pensją profesorów amerykańskich uniwersytetów. Można się z tej pracy dowiedzieć, że w wypadku fizyki 1 cytowanie odpowiada kwocie 94\$, w chemii 54\$, matematyce 387\$, natomiast w ekonomii 170\$ (+ pewna kwota stała odpowiadająca w przybliżeniu pensji początkującego profesora bez cytowań). Również i w Polsce jednym z podstawowych kryteriów ocen przyjętych niedawno przez KBN jest liczba prac naukowych publikowanych w RECENZOWANYCH czasopiśmie o zasięgu MIĘDZYKRAJOWYM i liczba cytowań tych prac w światowej literaturze (Przegląd Akademicki, Nr. 8, str. 7, 1992). Ostatnio niektóre Instytuty PWr przyjęły ilość cytowań jako istotny element algorytmu podziału środków budżetowych pomiędzy poszczególne Zakłady.

W tym kontekście interesująca może być lista 20 pracowników PWr legitymujących się największą

ilością cytowań: (dane przy nazwiskach oznaczają kolejno: instytut, rok zatrudnienia na PWr., liczbę prac cytowanych, liczbę prac cytujących)

1) Prof. M. Kochman	I-4	1974	52	454
2) Dr hab. L. Syper	I-4	1964	33	291
3) Prof. T. Luty	I-4	1965	58	252
4) Prof. J. Sworakowski	I-4	1964	51	234
5) Prof. H. Chojnacki	I-4	1955	56	210
6) Prof. J. Młochowski	I-4	1960	50	205
7) Prof. W. Charewicz	I-5	1962	44	201
8) Prof. J. Pawlikowski	I-9	1966	64	197
9) Dr hab. A. Sokalski	I-4	1971	37	184
10) Prof. R. Tyka	I-4	1950	29	135
11) Dr hab. J. Lipiński	I-4	1972	30	126
12) Prof. K. Cena	I-2	1976	24	120
13) Dr D. Michalska	I-5	1971	22	116
14) Dr hab. P. Kafarski	I-4	1971	25	113
15) Prof. W. Wojciechowski	I-5	1969	35	110
16) Prof. T. Siemienińska	I-3	1959	22	111
17) Prof. Cz. Ryll-Nardzewski	I-18	1976	28	109
18) Prof. B. Kędzia	I-5	1957	33	106
19) Prof. W. Walkowiak	I-5	1967	23	105
20) Prof. W. Kordylewski	I-20	1971	24	97

Wszystkim tym którzy mogliby przy tej okazji pościć w nieuzasadnioną dumę należy jednak przypominąć, że przeciętna ilość cytowań laureatów nagrody Nobla sięga ok. 10.000!

(xyz)

WSPOMNIENIE O PROFESORZE ALEKSANDRZE BIELECKIM

W dniu 18 sierpnia 1991 roku zmarł nagle prof. dr hab. inż. Aleksander Bielecki, Dziekan Wydziału Mechaniczno - Energetycznego i profesor w Instytucie Techniki Ciepłej i Mechaniki Płynów Politechniki Wrocławskiej.

Profesor Bielecki urodził się 8 lipca 1930 roku w Przemysłu w rodzinie inteligentnej. Studia wyższe odbył w latach 1950-1955 na Politechnice Wrocławskiej uzyskując w roku 1954 stopień inżyniera mechanika, a następnie w 1955 roku magistra inżyniera mechanika energetyki na Wydziale Mechaniczno - Energetycznym. W grudniu 1966 roku uzyskał stopień naukowy doktora nauk technicznych na Wydziale Mechaniczno - Energetycznym Politechniki Wrocławskiej na podstawie rozprawy pt. "Badania własności dynamicznych manometrów różnicowych stosowanych w przepływowymierzeniach zwężkowych". W lutym 1982 roku Rada Wydziału Mechaniczno - Energetycznego nadała mu stopień doktora habilitowanego w zakresie mechaniki i automatyzacji procesów na podstawie kolokwium i rozprawy habilitacyjnej pt. "Możliwości poprawy mikroklimatu pomieszczenia przez kontrolowaną jonizację powietrza".

W grudniu 1982 roku otrzymał nominację na stanowisko docenta w Politechnice Wrocławskiej, a w maju 1991 na stanowisko profesora nadzwyczajnego.

Profesor Aleksander Bielecki podjął pracę na Politechnice Wrocławskiej w styczniu 1950 roku. Zatrudniony był jako pracownik administracyjno-techniczny do października 1950 roku, kiedy to rozpoczął studia na Wydziale Mechaniczno - Energetycznym. W październiku 1953 roku, jako student IV roku, otrzymał propozycję w ówczesnej Katedrze Pomiarów Maszyn na stanowisku zastępcy asystenta. Po ukończeniu studiów został asystentem. W roku 1962 ukończył kurs podyplomowy w zakresie automatyki organizowany przez NOT oddział SEP w Gliwicach.

Wykonał wiele prac badawczych, pomiarowych, projektowych i konstrukcyjnych dla przemysłu. W latach 1970-1980 prowadził badania nad problemem jonizacji powietrza w pomieszczeniach klimatyzowanych, które ostatecznie zaowocowały rozprawą habilitacyjną. Był jednym z nielicznych krajowych specjalistów w tej wąskiej i do końca wciąż nie rozpoznanej dziedzinie.

W latach 1983-1985 przebywał na kontrakcie w Nigerii jako starszy wykładowca w Federal University of Technology w Makurdi.

Jego łączny dorobek publikacji, patentów i prac nie publikowanych wyraża się liczbą 52 pozycji. Od roku 1987 kierował w Instytucie Techniki Ciepłej i Mechaniki Płynów zespołem zajmującym się automatyzacją oraz badaniem kotłowni wodnych i ciepłowni, w ramach CPBR 5.2. Badania te będą podstawą monografii habilitacyjnych dwóch członków tego zespołu.

Profesor Bielecki wyróżniał się również jako doświadczony i utalentowany dydaktyk. Podczas swojej pracy w Politechnice Wrocławskiej prowadził wszystkie formy zajęć dydaktycznych na wydziałach: Mechaniczno - Energetycznym, Mechanicznym, Inżynierii Sanitarnej, Chemii i Akademii Rolniczej. Od 1964 roku prowadził samodzielnie przedmiot "Automatyzacja procesów przemysłowych". Był autorem licznych laboratoryjnych stanowisk badawczych i dydaktycznych, był współautorem skryptów: "Laboratorium Automatyki", "Automatyzacja Urządzeń Wentylacyjnych i Klimatyzacyjnych" oraz "Automatyzacja w Inżynierii Sanitarnej".

dokończenie na str. 5

Communication

dzone wspólnie z Uniwersytetem Wrocławskim a wzorowane na prowadzonej już drugi rok Szkole Zarządzania, lecz tym razem z zakresu Business Communication (może ktoś podpowie dobrą polską nazwę?). Studium będzie trwać jeden rok i obejmie następujące dziedziny:

- środki techniczne przekazywania informacji
- metody przekazu słownego
- metody przekazu pisemnego
- techniki oddziaływania na ludzi
- środki masowego przekazu.

Ten roczny okres będzie też poświęcony programowemu i organizacyjnemu przygotowaniu do uruchomienia interdyscyplinarnej specjalności prowadzonej przez obie uczelnie w zakresie kształtowania i przekazywania informacji (znowu pilnie potrzebny pomysł na dobrą polską nazwę). Jeśli ten zamiar powiedzie się, będzie to pierwsza w Polsce tego typu specjalność, a być może pierwsza w całej Europie Środkowo-Wschodniej.

Zapotrzebowanie na specjalistów z tego zakresu będzie zapewne ogromne. Wystarczy wspomnieć nieudolność, jaką prezentują nasi specje od reklamy, czy twórcy kampanii wyborczych, aby uświadomić sobie potrzebę wykształcenia profesjonalistów z tej dziedziny.

Sądzę, że zamierzenia te mogą stać się szansą nie tylko dla studentów, ale też dla wielu pracowników naszej Uczelni. Chciałbym ich tym zainteresować. Bardzo szukam ludzi, którzy mogliby uczestniczyć w realizacji tych planów, którzy upatrywaliby w nich swoją szansę. A gdy ich znajdzie, gdy wykształci się prawdziwych zawodowców od przekazywania informacji, to wówczas teksty takie jak ten będą napewno lepiej napisane.

Andrzej Wiszniewski

OGŁOSZENIE

Instytut Technologii Nieorganicznej i Nawozów Mineralnych Politechniki Wrocławskiej uruchamia z dniem 1 października 1992 r. STUDIUM TECHNICZNE o specjalnościach:

Technika i technologia zabezpieczeń antykorozyjnych pojazdów i urządzeń przemysłowych oraz Inspekcja chemicznego skażenia środowiska naturalnego.

Studium jest przeznaczone dla tych studentów Wydziału Chemicznego, którzy z różnych względów nie mogą kontynuować studiów typu magisterskiego.

Studium techniczne o specjalności "Technika i technologia zabezpieczeń antykorozyjnych pojazdów i urządzeń przemysłowych" przygotowuje techników dyplomowanych w zakresie zabezpieczeń przed korozją samochodów, maszyn, urządzeń, aparatury i konstrukcji dla zakładów przemysłowych, przedsiębiorstw i warsztatów prywatnych.

Studium techniczne o specjalności "Inspekcja chemicznego skażenia środowiska naturalnego" kształci techników - inspektorów chemicznego skażenia środowiska dla Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska i instytucji pokrewnych, terenowych organów administracji państwowej i samorządowej oraz zakładów pracy.

Dyskusja nad zmianami w ustawie zakończyła się uchwaleniem stanowiska Rady, w którym wyrażone jest przekonanie, iż powinno się pilnie rozpocząć prace nad uporządkowaniem prawnym całej sfery nauki.

Drugim punktem obrad Rady było zaopiniowanie projektu podziału dotacji na badania własne. Resort spodziewa się otrzymać od KBN około 350 mld zł. **Propozycja podziału:** 30% - proporcjonalnie do liczby pracowników naukowych, 70% - proporcjonalnie do liczby uzyskanych w ubiegłym roku doktoratów i habilitacji. Współczynnik "kosztochłonności" przyjęto w wersji zbliżonej do zaproponowanej przez resort.

Rada rozważyła projektowaną przez KBN ustawę o działalności badawczo-rozwojowej i wdrożeniowej.

Przyjęto stanowisko w sprawie uprawnień absolwentów fakultatywnych studiów językowych.

Rozpatrzone wnioski o nadawanie stopni naukowych, zmiany organizacyjne w szkołach wyższych, utworzenie prywatnych szkół wyższych: MAZURSKIEJ WSZÉCHNICZY NAUCZYCIELSKIEJ i WYŻSZEJ SZKOŁY ZARZĄDZANIA I MARKETINGU.

Rada zapoznała się ze stanowiskiem ministra Stelmachowskiego w sprawie utworzenia Uniwersytetu w Białymstoku (minister jest ZA).

Rada postanowiła ustalić kryteria opiniowania wniosków dotyczących nowo powstających szkół wyższych.

UWAGA:

Adiunkci, członkowie Rady Głównej postanowili zorganizować Forum Adiunktów - ogólnopolską reprezentację tej grupy pracowników (po jednym przedstawicielu z każdej uczelni).

Posiedzenie skończyło się przed obiadem (ku zadowoleniu wszystkich uczestników).

Andrzej Białas
Przewodniczący Rady Głównej

Wspomnienie...

W latach 1978-1981 pełnił funkcję redaktora Wydawnictw Naukowych w Instytucie Techniki Ciepłej i Mechaniki Płynów. W okresie 1987-1990 był prodziekanem do spraw dydaktyki na Wydziale Mechaniczno - Energetycznym, a w 1990 roku został wybrany Dziekanem tego Wydziału na kadencję 1990-1993, kadencję której nie dane mu było zakończyć.

Profesor Bielecki w roku 1983 otrzymał Indywidualną Nagrodę Ministra III stopnia, w 1990 roku otrzymał nagrodę Senatu Politechniki Wrocławskiej, był ponadto wielokrotnie wyróżniany nagrodami JM Rektora, Dziekana i Dyrektora Instytutu. Był odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotą Odznaką Politechniki Wrocławskiej.

Należał on do tej grupy pracowników naszej Szkoły, którzy całe swoje czynne zawodowo życie poświęcili dla stworzenia i umocnienia jej znaczenia wśród Politechnik polskich.

Jego przedwczesne odejście jest niepowetowaną stratą dla Wydziału, którym kierował i Instytutu, do którego rozwoju tak wydatnie się przyczynił.

Pozostawił po sobie pamięć człowieka pełnego taktu, życzliwości i zrozumienia. Na jego chętną pomoc zawsze można było liczyć w każdej potrzebie.

Dziekan
Wydziału Mechaniczno - Energetycznego
Dyrektor
Instytutu Techniki Ciepłej i Mechaniki Płynów
i współpracownicy

KIERUNEK PLANOWANIE PRZESTRZENNE

Niewiele dni dzieli trzydziestu trzech studentów kierunku *Planowanie przestrzenne* na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej od ukończenia pierwszego roku studiów. Tym samym minie rok od chwili uruchomienia kierunku, drugiego tego rodzaju w Polsce. Jego absolwenci będą wszechstronnie przygotowani do opracowywania planów zagospodarowania przestrzennego miast i ich dzielnic, gmin i wsi, województw, regionów, a także planów o zasięgu krajowym i międzynarodowym. Zdobędą również kwalifikacje potrzebne do pracy w organach administracji państwowej i samorządowej w zakresie gospodarki terenami i ochrony środowiska.

Planowanie przestrzenne ma na celu uzyskanie takiego zagospodarowania przestrzeni, które pozwoli na najlepsze zaspokojenie potrzeb społeczności, jaka ją zajmuje. Aby temu sprostać potrzebna jest zdolność do syntetyzowania wiedzy i umiejętności z zakresu: projektowania urbanistycznego, geografii, inżynierii miejskiej, techniki transportu, ekonomii, prawa, demografii, socjologii, ochrony i kształtowania środowiska, a także młodej dziedziny - metod rozwiązywania konfliktów. Na gruncie wymaganej syntezy tak wielu zagadnień planowanie przestrzenne rozwinęło swoją własną teorię i metodologię. Z zawodem planisty przestrzennego wiąże się duża odpowiedzialność. Realizacja planów zagospodarowania oznacza ogromne koszty, a jej skutki oddziałują na życie ludności często przez wiele dziesięcioleci. Decyzje planistyczne wpływają w znaczący sposób na ich rozwój ekonomiczny miast i gmin oraz na dochody ich samorządów.

Planowanie przestrzenne uprawiane było od początków cywilizacji. Zajmowali się nim przedstawiciele różnych profesji: wojskowi, królowie, spekulanci, architekci, geodeci i policjanci. Zawód planisty przestrzennego wyodrębnił się w na początku naszego wieku, ale nigdzie i nigdy nie wyparł z tej sfery działalności innych zawodów. Pierwszy wydział planowania przestrzennego powstał na Uniwersytecie w Liverpoolu w 1909 roku.

Dzisiaj w 12 krajach Europy na 44 uczelniach zrzeszonych w AESOP czyli Europejskim Stowarzyszeniu Szkół Planowania Przestrzennego istnieją wydziały lub kierunki planowania przestrzennego. Politechnika Wroclawska jest w trakcie procedury przyjęcia do AESOP wraz z Uniwersytetem Technicznym w Istambule i będzie drugim po uczelni w Weimarze pełnym członkiem tej organizacji w krajach postkomunistycznych. Spośród czterech polskich członków stowarzyszonych najaktywniejszy jest Uniwersytet Łódzki, który podjął się organizacji Kongresu AESOP w 1993 roku.

Obecnie w Polsce grupa zawodowa zajmująca się planowaniem przestrzennym składa się głównie z architektów, geografów, socjologów, inżynierów budownictwa lądowego, którzy swoje, bardzo często wysokie, kwalifikacje zdobyli w największej części w trakcie długiej praktyki zawodowej uzupełnionej ekstensywnymi studiami podyplomowymi. Większość z nich uważa to, czym się zajmuje jako wyodrębniony zawód.

W naszym kraju występują trzy główne grupy przesłanek tworzenia osobnych linii kształcenia planistów przestrzennych. Po pierwsze - wejście na drogę gospodarki wolnorynkowej i demokracji stwarza potrzebę nowego modelu planisty przestrzennego zajmującego się szerszym niż dotąd zakresem

zagadnień i umiejącego efektywnie współpracować z nowymi na naszym gruncie typami instytucji. Po drugie - rozwój wiedzy i metodologii w zakresie planowania przestrzennego osiągnął taki poziom, że jego nauczanie nie mieści się w ramach tych kierunków, które tradycyjnie umieszczały je w swoich programach: na architekturze, geografii czy ekonomii. Problemu nie rozwiążą również ani specjalizacja w ramach tych wydziałów ani ekstensywne studia podyplomowe. Po trzecie - niewielka grupa specjalistów z zakresu planowania przestrzennego stale się zmniejsza. Wiele stanowisk w administracji rządowej i samorządowej przeznaczonych dla planistów przestrzennych zajmują przedstawiciele innych zawodów często merytorycznie odległych. Nowe ustawaodwstwo najprawdopodobniej unieważni wszystkie obowiązujące obecnie plany zagospodarowania przestrzennego, zmuszając władze do podjęcia opracowywania nowych planów. W tym kontekście należy się spodziewać niemałego zapotrzebowania na absolwentów kierunku *Planowanie przestrzenne*.

Zawód planisty przestrzennego wymaga od osób go uprawiających postawy aktywnej, zdolności do samoorganizacji i podejmowania inicjatyw. Dlatego wszyscy studenci kierunku *Planowanie przestrzenne* studiują według ułożonych przez siebie indywidualnych programów. Cel studiów i technika budowania programu studiów przekazywane są w ramach specjalnego seminarium prowadzonego na pierwszym semestrze. Przez cały okres studiów każdy student ma swojego opiekuna wspomagającego go w kształtowaniu i realizacji programu.

Spośród kursów kierunkowych 55% stanowią kursy wybieralne. Trzy czwarte kursów obowiązkowych można zaliczać na dowolnie wybranym semestrze. Wszystkie egzaminy są wybieralne. Organizacja studiów opiera się na systemie punktów kredytowych. Na każdym semestrze student zobowiązany jest do zdobycia ustalonej, minimalnej, liczby punktów kredytowych. Nie ma obowiązku zaliczenia wszystkich kursów, na które student się wpisał.

Student powinien poznać relacje pomiędzy poszczególnymi zaliczanymi przedmiotami. W związku z tym zmierza się do tego, aby wyniki pracy w ramach jednego przedmiotu służyły do działań w ramach innych. Na przykład analiza ekonomiczna dla miasta A przeprowadzona w ramach seminarium wybieralnego *Podstawy ekonomiczne planowania przestrzennego* może być wykorzystana przy planowaniu miasta A w ramach obowiązkowego przedmiotu *Planowanie miast*.

Dąży się do tego, aby studenci już od początku studiów wzięli się z instytucjami zajmującymi się planowaniem przestrzennym. Ułatwia to później znalezienie miejsc praktyki zawodowej, zdobycie tematów studialnych, w końcu - w zdobyciu zatrudnienia po studiach.

Celem inicjatorów kierunku *Planowanie przestrzenne* jest stworzenie systemu, w którym student sam świadomie kształtuje swoje wykształcenie, uzyskując od nauczycieli opiekę, poradę i wiedzę o charakterze i wymogach studiowanej dziedziny, systemu, w którym indywidualności studentów zostaną wydobyte i uzyskają możliwości realizacji.

Tomasz Ossowicz

Odpowiedzialność...

dokończenie ze str. 3

opinie w sprawach aplikacyjnych, doradztwo, recenzje.

Warto dostrzec, że dwie pokrewne sobie role: kulturotwórczą i edukacyjną, nauka może pełnić pod pewnym warunkiem, a jest nim uczestnictwo treści naukowych w obiegu społecznym. Dla owoców kulturowych musi to być obieg w skali powszechnej (popularyzacja, oświata), dla efektów edukacyjnych na obszarze profesjonalnym i akademickim (upowszechnianie nowości naukowych na poziomie fachowym, praca uczelniana).

I ten właśnie warunek w Polsce nagminnie bywa nie spełniony, po prostu dlatego, że wymagałoby to wysiłku, który jest nisko ceniony. U nas zasłużony uczonego to wciąż sprawny producent hermetycznych artykułików o paznokciu lewego palca prawej nogi, co udaje się najlepiej jakiejś PAN-owskiej puśtelni parmeńskiej, przy pełnym odizolowaniu od nauczania i życia społecznego.

Naczelną dyrektywą jest pisać, nie dbając o to, czy ktokolwiek czyta i, prawem wzajemności, nie czytając samemu; gwarantuje to znakomite samopoczucie odkrywcy. (Prawo Lema: nikt nic nie czyta; jeśli czyta, nic nie rozumie; jeśli rozumie, natychmiast zapomina). Reszty dokona umiejętny marketing: wszak na szerokim świecie nie ma już głupstwa, którym by się ktoś nie zajmował, wystarczy więc trafić na swego (który często też nie czyta nic, prócz tego, co mu się przyśle) - i oto międzynarodowe ostrogi brzęczą aż miło. A to już dźwięk, który nad Wisłą wygasza wszelkie wątpliwości.

Czuję, że w tym miejscu ostatecznie dopełniłem miary herezji, by zapewnić sobie dożgonne wyklęcie z naukowego parnasiku. Gdzież w powyższym wyliczeniu miejsce dla największej świętości - wybitnego uczonego, który rozślawia imię Polski w świecie?

No więc podstawmy już całą głowę pod topór: im większy uczonego - tu właśnie, w tym biednym kraju - tym większa jego odpowiedzialność za to, by wszystkie te mądrości w jakiejś formie funkcjonowały społecznie. Choćby przez uczniów, przez samą obecność - bodaj rzadką, ale w prawdziwej potrzebie niezawodną - w krajowym życiu umysłowym, przez służenie autorytetem i radą, gdy do głosu dochodzą samozwańcze autorytety i fałszywi doradcy. Może nade wszystko przez ową czujność krytyczną, dzięki której naukowe partactwo nigdy nie poczuje się pewnie.

Nic radośniejszego nad chwilę, gdy nas rozślawiają, gdy czujemy, że tradycje polskiego wkładu do Nauk są wciąż żywe. A jednak - nie czynimy z tego bożyszcza, bo ani się obejrzymy, gdy przesłoni ono sobą wszystko inne. I tak się właśnie dzieje: już nowicjusz widzi, że im większa izolacja od wszystkiego, co ma związek z krajem, tym łatwiej można zrobić karierę. Włęcz też, choćby na prawdziwą karierę szans żadnych nie miał, skwapliwie izoluje się od wszystkiego, oczywiście z wyjątkiem spokojnej, krajowej pensyjki i bezpiecznego etaciku. I rośnie nam legion zadufków, którzy święcie wierzą, że obowiązkiem społeczeństwa jest utrzymywanie każdego, kto potrafi odstawić mało zrozumiałe sztuki, jak afrykańska wioska utrzymuje swego szamana. Z tą różnicą na korzyść szamana, że na jego sztuki od czasu do czasu wolno chociaż popatrzeć. I że dobór sztuk jakoś tam odpowiada na potrzeby odbiorców.

Powyższy tekst ukazał się po raz pierwszy w "Po prostu" nr 42, w listopadzie 1990 r. Autor jest profesorem geologii na Uniwersytecie Warszawskim. Tytuł pochodzi od redakcji.

REKTOR

ZARZĄDZENIE WEWNĘTRZNE
14/92w sprawie regulowania należności za
książki zagubione, nie zwrócone w terminie
i wypożyczone po złożeniu kaucji

W nawiązaniu do zasad udostępniania zbiorów przedstawionych w Regulaminie systemu bibliotecznego-informacyjnego Politechniki Wrocławskiej, zatwierdzonego przez Senat w dniu 23 kwietnia 1992 r., ustala się co następuje:

1. W wypadku zagubienia lub uszkodzenia wypożyczonej książki, czytelnik jest zobowiązany odkupić egzemplarz tego samego lub nowszego wydania.

2. Jeśli odkupienie książki jest niemożliwe, czytelnik jest zobowiązany wpłacić:

- trzykrotną wartość książki, wydanej w 1992 r. i później,
- dziesięciokrotną wartość książki wydanej w latach 1989-1991,
- stukrotną wartość książki wydanej w latach 1985-1988,
- tysiąckrotną wartość książki wydanej do 1984 r.,
- kwotę określoną przez BGIONT na podstawie wyceny antykwarycznej (dla dzieł wyjątkowo cennych i trudnych do nabycia, jak np. słowniki, encyklopedie, albumy, poradniki, podręczniki podstawowe itp.).

3. Niezależnie od wyceny dokonanej zgodnie z p.2, kwota przeznaczona do zapłaty za jedną zagubioną (uszkodzoną) książkę nie może być mniejsza niż 50.000 zł.

4. Użytkownicy, zapisywani do bibliotek na podstawie dowodu osobistego względnie legitymacji szkolnej, wpłacają kaucję za każdą wypożyczoną pozycję w wysokości opłaty za książki zagubione (p.2 i 3). Zwrot kaucji następuje po zwrocie wypożyczonego dzieła.

5. W wypadku niedotrzymania ustalonych w regulaminie terminów zwrotu wypożyczonych książek, czytelnik wpłaca kwotę w wysokości 3.000 zł od książki, za każdy rozpoczynający się miesiąc po wyznaczonym terminie zwrotu; do kwoty tej doliczana jest również opłata pocztowa za wysłane upomnienie.

6. Traci moc Zarządzenie Wewnętrzne 8/91 z dnia 12.02.1991 r.

7. Zarządzenie wchodzi w życie z dniem 1 czerwca 1992 r.

prof. Andrzej Wiszniewski

CYTAT NA DZIŚ

(dzieci) (dzielecy)

**Dlaczego dzieci są takie
inteligentne, a dorośli przeważnie
nie? Widocznie przez chodzenie
do szkoły.**

Aleksander Dumas

WYBIERALNOŚĆ!!!

Twoja przyszłość, młody człowieku, zależy od Ciebie. Musisz jednak wiedzieć, jak ją sobie właściwie przygotować. Z szeregu dobrych rad, jakich udziela C.N. Parkinson w książce Jak zrobić karierę najbardziej istotne są te, dotyczące wyboru TOWARZYSZKI (TOWARZYSZA) ŻYCIA. Oto one:

"Dojrzałość, względnie zdatność do małżeństwa, można ocenić według formuły, która zostanie tu ujawniona po raz pierwszy." - pisze Parkinson. "Powstała na podstawie drobiazgowych badań i oględzin. Jednakże tam, gdzie nie możemy się nią posłużyć, lub tam, gdzie należy podjąć szybką decyzję, można zastosować ogólnie przyjęte testy w skróconej formie. Spójrz dziewczynie w oczy, żeby przekonać się, co przyniosła ze sobą na świat. Spójrz na jej ręce, żeby stwierdzić, czego się nauczyła. Spójrz na jej usta, żeby sprawdzić, czym się stała. Ta pospieszna ocena nie jest zbyt dokładna, ale dokonujemy jej wg tego samego wzoru, co bardziej dokładną analizę. Niewątpliwie lepiej jest stosować ten test bez pośpiechu, starając się o precyzję, o której wiemy, że ostatecznie jest nieosiągalna, lecz mimo to używając całej dostępnej nam wiedzy. Z poniższej tabeli wynika jasno, że istnieją cztery ogólne aspekty jakości: A, B, C i D. Każdy z nich może być pozytywny lub negatywny, o wartościach stopniujących się od A do D i (w skali negatywnej) od E do H. Przy użyciu prostej metody arytmetycznej, człowiek posiadający jakiegokolwiek ambicje, powinien normalnie odrzucić wszelkie pomysły poślubienia dziewczyny, której cechy negatywne przeważają pozytywne tak, iż E+F+G+H>A+B+C+D. Na dziewczynę posiadającą zero punktów nie ma i nie powinno być wielkiego popytu.

Czynniki dodatnie

A:		
1. Zdrowie i uroda		20
2. Żywotność i energia		10
3. Inteligencja		10
B:		
4. Dobre pochodzenie rodzinne		20
5. Umiejętności i skłonności sportowe		5
6. Wiedza		5
C:		
7. Lojalność		10
8. Dobre usposobienie i maniere		5
9. Talenty towarzyskie i popularność		5
D:		
10. Dochód i perspektywy		10

Czynniki ujemne

E:		
1. Kiepski wygląd i zdrowie		20
2. Lenistwo i inercja		10
3. Głupota		10
F:		
4. Nieprzyjemni krewni i przyjaciele		20
5. Niedbałość i niezgrabność		5
6. Ignorancja		5
G:		
7. Niewierność		10
8. Kłótność i złe maniere		5
9. Snobizm i niepopularność		5
H:		
10. Rozrzutność i zadłużenie		10

Dziewczęta zakwalifikowane pozytywnie będą posiadały od 1 do 100 punktów uzyskanych za pomocą prostego dodawania, przy czym rezultatem będzie ZM, czyli Zdatność do Małżeństwa(...)

Męską Zdatność do Małżeństwa sprawdza się za pomocą tej samej tabeli, podstawiając "dobry wygląd" zamiast "urody". (...) Mężczyzna, który przypadnie przy klasyfikacji najlepiej zrobi, jeśli przestanie myśleć o tym wszystkim (...)"

PRYZMAT - pismo informacyjne
Politechniki Wrocławskiej

Redagują:
Aleksandra Lewanowicz (red. nac.), tel. 3924
Paweł Misiak (red. tech.), tel. 2894

E-mail: PRYZMAT@PLWRTU11

Druk: ZGPWR; Nakład 800 egz. Zam. 404/92.